

P A M
G O D W I N



Lekcje
grzechu

PRAGNĘ KLEKAĆ TYLKO PRZED BOGIEM.
NIE PRZED NIĄ.



P A M
G O D W I N

Lekcje grzechu

PRZEŁOŻYL
MARCIN MASŁOWSKI



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Lessons in Sin

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Agnieszka Nowak

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Anna Burger

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcia na okładce: © photoiget; © GraphicCompressor / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Lessons in Sin

Copyright © 2021 by Pam Godwin

All rights reserved

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Marcin Masłowski, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-498-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Tinsley

JEDEN GŁUPI LODZIK i wszystko się zawaliło.

Moje kontakty towarzyskie, moje liceum, moje markowe ciuchy... Straciłam nawet jedwabne poszewki na poduszki, a cały mój świat w mgnieniu oka zmienił się na gorsze.

Moje życie się skończyło.

To naprawdę koniec. Nie było już powrotu.

Dramatyzuję? Być może, poczułam jednak bardzo realny strach w związku ze swoją sytuacją. Mogłam zrozumieć odizolowanie mnie od przyjaciół i rodziny, ale wysłanie do katolickiej szkoły z internatem dla dziewcząt?

Nie znałam tu nikogo. W powietrzu unosił się zatęchły zapach zbutwiałego drewna i nieszczęścia. Na ścianach, niczym złowieszcze symbole, wisały krucyfiksy. Mundurki w zieloną kratę? Przecież ten kolor kompletnie nie pasował do mojej karnacji. Poza tym nie byłam nawet katoliczką.

To nie może dziać się naprawdę.

Odgłos moich kroków odbijał się echem po pustej klasie, gdy spacerowałam wzdłuż okien. Za szybą słońce chyliło się ku górom, spowijając teren szkoły w odcieniu lawendy. Byłby to wspaniały i majestatyczny widok, gdyby nie kraty w oknach.

Żelazne kraty w oknach trzeciego piętra.

– To nie jest szkoła. To więzienie. Albo piekło. Jestem w piekle. – Odwróciłam się w stronę matki, kipiąc gniewem. – Nie mogę uwierzyć, że to robisz. To było tylko zwykłe obciążanie. Nie możesz mnie za to tutaj zamknąć.

– Nie nazwałabym tego więzieniem. – Matka siedziała na drewnianym krześle w pierwszym rzędzie i nie podniosła nawet wzroku znad telefonu. – Akademia Syjon budzi powszechny szacunek, którego tobie najwyraźniej ostatnio bardzo brakuje.

– Bo zabawiłam się z facetem? Nawet królowa angielska robiła to co najmniej cztery razy. O co tyle hałasu?

– Królowa jest najdłużej panującą kobietą w historii świata. Nie osiągnęła tego, uprawiając seks oralny z pracownikiem Burger Kinga. Zasłużyła na to poprzez uczciwe wypełnianie swoich obowiązków, okazywanie szacunku i odpowiedzialne małżeństwo. – Jej podbródek uniósł się do góry, a oczy płonęły. – Twoim obowiązkiem jako dziedziczki rodu Constantine'ów jest zrobić to samo.

Poczułam smak wymiocin. Dosłownie cofnęło mi się do ust.

Caroline Constantine uwielbiała aranżowane małżeństwa. Kiedy mój ojciec zmarł, została głową dynastii Constantine'ów i objęła władzę nad naszą bogatą i wpływową rodziną, a jej słowo stało się ostatecznym prawem. Kim właściwie byłam, żeby kwestionować jej wolę?

Byłam wciąż tylko dzieckiem, najmłodszym z sześciorga. Nazywano mnie najdroższą księżniczką. Pięknością każdego balu. Małą Tinsley, maskotką rodziny Constantine'ów.

Innymi słowy, nikt nie podejrzewał, że mogłabym mieć cokolwiek do powiedzenia.

Pieprzyć to. Mam to w dupie. Gdybym chciała, mogłabym być tak samo bezwzględna jak matka, pomimo jej apodyktycznych wysiłków, by przedstawiać mnie w prasie jako słodką i niewinną istotkę.

– Mam osiemnaście lat. – Zacisnęłam pięści po bokach. – Mogę wkładać do ust, co tylko...

– Jesteś Constantine. Twoje usta reprezentują naszą rodzinę i to ja decyduję, co z nimi robisz.

Nienawidziłam jej za to. Już w Bishop's Landing wystarczająco trudno było utrzymać przyjaźnie, na których mi zależało. Ale tu? Wiele godzin jazdy od domu? Byłam skazana na spędzenie ostatniego roku liceum w samotności.

Znalezienie na odludziu prestiżowej szkoły dla dziewcząt z dobrych rodzin nie stanowiło dla mojej matki najmniejszego problemu. Akademia Najświętszego Serca Syjon znajdowała się w ukrytej u podnóża Gór Białych starej wiosce w Nowej Anglii. W pieprzonym Maine. Kiedy czekałyśmy na spotkanie z dyrektorem, czułam, że wokół mnie zamykają się kraty. Miejsca siedzące w klasie były ułożone piętrowo, jak w audytorium, z widokiem na biurko nauczyciela i masywną tablicę. Wysoki, sklepiiony sufit zapewniał dużo przestrzeni i sprawiał, że wszystko wyglądało okazale, ciężkie drewniane ławki i zmatowiałe mosiężne balustrady wprowadzały jednak atmosferę mroku i starości.

Następnego dnia miała oficjalnie rozpocząć się nauka. Dostrzegłam kilka uczennic na korytarzu. Mogłam wyraźnie

wyczuć ich niechęć wobec nowej osoby. Na każde niezyczliwe spojrzenie odpowiadałam podobnym, nie chcąc okazywać słabości.

Nie mogłam sobie wyobrazić, że siedzę w tej okropnej klasie wśród rzedłych nadętych dziewcząt ubranych w identyczne plisowane spódnice w kratę, skupionych na nauce, modlitwie i dostosowywaniu się do reguł. Po prostu nie.

Chciałam zakochiwać się w chłopakach, nosić własne ubrania i prowadzić normalne życie. Czy prosiłam o zbyt wiele?

Robby Howard nie był pierwszym chłopakiem, któremu robiłam loda. Był po prostu nowym facetem w mieście, studentem pierwszego roku na miejscowym uniwersytecie. Nie wiedział jeszcze, że nie wolno mnie dotykać. Oddałabym mu także dziewictwo, ale tak jak w przypadku innych chłopaków, mój ochroniarz wtrącił się zbyt szybko.

Może to, że Robby nie miał funduszu powierniczego i musiał pracować w Burger Kingu, żeby opłacić chesne, było kroplą, która przepęłniła kielich goryczy w stosunkach z moją matką.

Musiałam ponieść konsekwencje.

Czy tego żałowałam? Cóż, chyba powinnam. Powinnam chyba wypełnić swoimi żałami cały dziennik z postrzępionymi okładkami, jak większość osiemnastolatek, ale nie byłam jak inne dziewczyny. Nie pozwalano mi popełniać błędów ani ich potem żałować. Jak mogłam uczyć się życia i wyciągać wnioski, skoro miałam być ideałem?

Co za stek bzdur.

– Myślisz, że tutaj nie dam rady wpakować się w kłopoty? – Ruszyłam wściekła w jej stronę. – Uwierz mi, że znajdę sposób, mamó. Znajdę kolejnego Robby'ego Howarda...

– Wspomnij jeszcze raz jego imię, a będziesz pisać do niego listy do więzienia.

– Pisać do niego? – Skrzywiłam się z niedowierzaniem. – Nie chciałam wiązać się z tym chłopakiem. Chciałam tylko...

– Nie kończ!

– ...seksu. Raz w życiu chciałam zaznać trochę radości i emocji. – Desperacja sprawiła, że rzuciłam się na kolana u jej stóp. Ścisnęłam jej dłoń na podłokietniku, a mój głos przybrał błagalny ton. – Chcę doświadczać tego, co inne dziewczyny, odkrywać, eksperymentować i rozwijać skrzydła. Chcę po prostu żyć.

– Wstań. – Wyszarpnęła rękę, a jej niebieskie oczy zmieniły się w kryształy lodu.

– Proszę. Nie możesz mnie tu zostawić. Błagam cię.

– Constantine'owie nie żebrzą ani nie klękają. Wstań natychmiast.

– Przestanę błagać, jeśli mnie wysłuchasz. – Przynurłam się bliżej i przycisnęłam pierś do jej sztywnych nóg. – Czy nie czujesz, jakie to miejsce jest mroczne, przytłaczające i pełne okrucieństwa?

– Mylisz okrucieństwo z hierarchią i dyscypliną. Potrzebujesz takiego środowiska.

– Dobrze. Wyślij mnie do Pembroke. Keatonowi bardzo się tam podobało. Albo do innej szkoły koedukacyjnej. Gdziekolwiek, byle nie tutaj. Wszystko wydaje się tu przerażające i smutne. – Mój głos zadrżał. Nienawidziłam tego, ale chciałam, żeby mi uwiaryła. – Te stare mury, ciemne drewno. Ten chłód w powietrzu. W tych ścianach można wyczuć ból.

– Na litość boską. To wszystko jest tylko w twojej głowie.

– Czy to samo powiedziałaś Elaine?

Jej nieskazitelna twarz zbladła i mogłabym przysiąc, że przez ułamek sekundy dostrzegam na niej emocje, których nigdy wcześniej nie widziałam.

Wyrzuty sumienia.

Nie wiedziałam, co dokładnie stało się z moją siostrą, ale kiedy została wysłana do szkoły, nie wróciła już taka sama. Moja matka doskonale zdawała sobie sprawę, co wpędziło ją w depresję i narkotyki. Elaine wielokrotnie do niej przychodziła, prosząc o pomoc.

– Ze wszystkiego ci się zwierzała. Cokolwiek powiedziała ci o szkole imienia wielebnego Lyncha, musiało to być coś okropnego. – Poczulałam ucisk w piersi. – Jej również mówiłaś, że to wszystko jest tylko w jej głowie?

– Wystarczy. – Wstała gwałtownie, odepchnęła mnie i się cofnęła. – Wstań natychmiast.

– Możesz to jeszcze zatrzymać. – Przysunęłam się do niej na kolanach i chwyciłam za rąbek ołówkowej spódnicy. – Możesz zapobiec temu, żeby ze mną stało się to samo.

– Zachowujesz się melodramatycznie, jak rozpieszczone dziecko. – Złapała za mój nadgarstek i ścisnęła go zbyt mocno. Odciągnęła moje ręce. – Wstań, zanim narobisz nam wstydu.

Drzwi się otworzyły i stanęła w nich ciemna, imponująca postać. Matka mnie puściła. Upadłam z powrotem na drewnianą podłogę, a oddech uwiązał mi w gardle. Do środka wszedł ubrany od stóp do głów na czarno mężczyzna. Jego buty, spodnie i zapinana na guziki koszula absorbowały cienie w korytarzu, a posępna czerń ubrania służyła chyba jedynie podkreśleniu surowej, białej koloratki na szyi.

Wszystkie moje zmysły doznały nagłego wstrząsu.

Nigdy wcześniej nie widziałam katolickiego księdza, ale miałam w głowie obraz tego, jak powinien wyglądać. Chudy, stary, nieatrakcyjny, zgorzkniały, pruderyjny...

Dobry Boże, ten człowiek w ułamku sekundy zburzył wszystkie znane mi stereotypy.

Wykrochmalone czarne ubranie nie mogło ukryć jego muskularnej sylwetki. Był dobrze zbudowany, ale nie zwalisty. Napięte mięśnie formowały węzły wokół silnych rąk. Rękawy koszuli podwinął do łokci, odsłaniając wyrzeźbione przedramiona. To, co można było dostrzec pod ubraniem, pozwalało sądzić, że podobnie umięśnione są jego nogi, wąska talia, płaski brzuch i szeroka klatka piersiowa. Cóż, najwyraźniej wielbił Jezusa, nie zaniedbując przy tym ćwiczeń fizycznych. W końcu nie było to nic zdrożnego.

Moją głowę najbardziej zaprzętała jednak skandaliczna doskonałość jego twarzy. Miał wyraźnie zarysowaną szczękę, jak moi bracia, za co kobiety ich uwielbiały. Ostre krawędzie, kwadratowy kształt i cień zarostu, którego nie byłoby w stanie zgolić żadne ostrze. Jego brązowe włosy wyglądały tak, jakby tylko lekko potargał je palcami. Krótkie po bokach i dłuższe na górze, miały stwarzać wrażenie bałaganu. Modny styl. Młodzieńczy, chociaż trudno byłoby go uznać za młodzieńca.

Jego rysy były dojrzałe, ale bez żadnych zmarszczek. W jego spojrzeniu odbijała się aura autorytetu – twardy blask, który pojawia się jedynie dzięki doświadczeniu. Był mniej więcej w wieku mojego brata Winstona, może trochę po trzydziestce. O wiele za stary, żeby zwrócić moją uwagę.

Poza tym wyglądał groźnie.

Dlaczego właściwie nie mogłam odwrócić od niego wzroku? Stał ze stopami rozstawionymi na szerokość ramion i rękami

opartymi na biodrach. Jego postawa przyciągała uwagę. Nie wiedziałam, gdzie skierować wzrok. Każda część jego ciała wywoływała nieprzyzwoite myśli. I poczucie zagrożenia.

Mimo że wyglądał wspaniale, atmosferę wokół niego mroziło unoszące się w powietrzu niebezpieczeństwo. Było z nim coś nie tak – coś w wyrazie jego twarzy wywoływało we mnie niepokój.

Jego oczy o głębokim odcieniu błękitu zmieniły się w wąskie szczeliny, gdy obserwował, jak leżę na podłodze w pozycji niegodnej damy. Dziękowałam Bogu, że włożyłam spodnie. Trudno było uznać, że po prostu na mnie patrzył. Krzyczał wzrokiem, krytykując i karcąc wszystko, co widzi, w niepokojącej ciszy. Lodowate spojrzenie przeszło moją pierś i sparaliżowało serce, powodując całkowite rozchwianie pulsu.

Nie tylko mnie to dotknęło. Matka również się nie poruszyła, odkąd otworzył drzwi. Nie byłam nawet pewna, czy oddycha. Dopóki nie odchrząknęła.

– Czy mam przyjemność z ojcem Magnusem Falkem?

Ostro kiwnął głową, nie odrywając ode mnie wzroku. Nie wyrażał mową ciała żadnej empatii, ciepła ani cienia otuchy.

Jeśli to on miał kontrolować moje życie przez następny rok, to wpadłam w większe gówno, niż myślałam.

Tinsley

WSTAŁAM NA NOGI I OTRZEPAŁAM SPODNIE, podchodząc bliżej do matki. Chciałam znowu ją chwycić i błagać, żeby nie zostawiała mnie z tym okropnym człowiekiem w koloratce, ale coś mi mówiło, że nie powinnam okazywać strachu ani słabości w jego obecności.

Jego spojrzenie karmiło się drżeniem moich rąk. Lekkie skrzywienie ust wskazywało, że mu się to podoba, najwyraźniej cieszył się z mojego zakłopotania. Boże, jak bardzo chciałabym się mylić. Być może lodowate powitanie było niczym więcej, jak tylko taktyką zastraszania, aby wskazać nowym uczennicom ich miejsce w szeregu.

– Caroline Constantine. – Matka wyciągnęła wypielęgnowaną rękę, a jej głos był jedwabście gładki. – Rozmawiał ojciec z moim asystentem i zgodził się na moje wymagania dotyczące edukacji Tinsley.

– Tak, oczywiście. – Ujął jej palce.

Uśmiechnęła się, wzmacniając uścisk. Nie zareagował, choć uścisk ich dłoni trwał długo ponad grzeczne dwie sekundy.

Celibat celibatem, ale żaden mężczyzna nie byłby w stanie oprzeć się mojej matce. Stanowiła uosobienie promiennej urody. Z jej złotymi włosami i błyszczącą skórą można ją było pomylić z moją starszą siostrą i doskonale o tym wiedziała. Jej najgroźniejszą bronią była jednak pewność siebie i niech Bóg dopomoże biednym duszom, które wpadły w jej pułapkę.

Powoli cofnęła rękę, utrzymując kontakt wzrokowy.

– Ma ksiądz doskonałą reputację, ojcze Falke.

– Mam na imię Magnus.

– Ojcze Magnusie. – Przekrzywiła głowę z miłym wyrazem twarzy. – Wybrałam waszą szkołę dla mojej najmłodszej córki, ponieważ odnosicie wspaniałe sukcesy w resocjalizacji dziewcząt z problemami i wychowywaniu ich na godne szacunku, młode damy.

– Zaraz. Co? – Czułam, jak mój żołądek się zaciska. – Przecież to szkoła z internatem, a nie zakład poprawczy. – Szumiało mi w uszach. – Mam rację?

Matka kontynuowała, jakbym w ogóle się nie odzywała.

– Rozumiem, że ksiądz osobiście przejmie odpowiedzialność za edukację i dyscyplinę Tinsley.

– Tak. – Zmroził mnie jego zdystansowany ton.

– Mówicie poważnie? – Szczęka mi opadła. – Nie mam żadnych problemów i z całą pewnością nie potrzebuję specjalnego traktowania. O co tu chodzi? Czego mi nie mówicie?

Rzuciła mi pełne irytacji spojrzenie.

– Ojciec Magnus oferuje wyjątkowy program wychowawczy dla dziewcząt takich jak ty.

– Dziewcząt takich jak ja? Masz na myśli dziewczyny, które są dla rodziców tylko pionkami w negocjacjach biznesowych?

– Nie mam teraz na to czasu.

– Och, racja, więc masz na myśli dziewczęta, których matki są zbyt ważne i zbyt zajęte, aby zajmować się nieistotnymi drobiazgami, takimi jak rodzicielstwo. – Gorycz paliła mnie w gardle. – Jesteś potworem.

– Gdybym była, zostawiłabym cię w spokoju i patrzyła, jak rujnujesz sobie życie.

– Zamiast tego z radością sama mi je zrujnujesz. – Odwróciłam wzrok z niesmakiem, skupiając uwagę na ojcu Magnusie. – Co ustaliliście w mojej sprawie?

– Większość uczennic rozpoczyna szkołę od pierwszej klasy. – Głęboki i zaskakująco uwodzicielski ton jego głosu sprawił, że mój żołądek zawiązał się w supeł. – Ponieważ jesteś starsza, twoja sytuacja przedstawia się inaczej. Jutro przystąpisz do serii testów. Kiedy poznam poziom twojej wiedzy, ustalę dla ciebie harmonogram zajęć. Być może na niektóre lekcje będziesz mogła chodzić z rówieśniczkami, ale w wypadku przedmiotów, z którymi masz trudności...

– Nie mam żadnych trudności. Moje oceny są znakomite.

– Elitarny program nauczania w Akademii Syjon znacznie wyprzedza inne szkoły prywatne. Będę z tobą pracować indywidualnie, aby przyspieszyć twoje postępy i edukację religijną, a także poprawić twoje zachowanie.

– W moim zachowaniu nie ma niczego złego.

Jego dłoń opadła na bok. Zwróciło to moją uwagę na ruch kciuka pocierającego palec wskazujący. Bóg jeden wie, co oznaczał ten subtelny gest, ale zaczęłam się zastanawiać, czy nie walczy z impulsem, aby mnie udusić.

Czy uważał, że okazuję brak szacunku? Że jestem pyskata? Puszczalska? Głupia? Zastanawiałam się, co mu o mnie powiedziano i ile z tego było prawdą.

– Co ksiądz ma na myśli, mówiąc o poprawie mojego zachowania? – Wyprostowałam się, starając się sprawiać wrażenie tak niewzruszonej, jak on.

– To może oznaczać wiele rzeczy.

To nigdy nie był dobry znak. Hollywood lubił przedstawiać księży ze szkół katolickich jako bezdusznych tyranów, ale to nie mogła być do końca prawda. Autentycznie pobożni ludzie powinni okazywać współczucie. Tyle że nie dostrzegałam w jego kamiennych oczach nawet odrobiny współczucia. Zamiast tego jego spojrzenie obiecywało twarde zasady i surowe kary.

Ogarnął mnie narastający lęk.

– Jakie stosujecie tutaj kary?

– Za drobne przewinienia będziesz odmawiać różaniec. Inne kary mogą obejmować wcześniejszą ciszę nocną, pracę fizyczną lub izolację. – Jego niski, aksamitny baryton brzmiał w moich uszach niczym drwina. – W skrajnych przypadkach stosuje się kary cielesne.

– To jest... – Zaszcłó mi w ustach. – Ma ksiądz na myśli przemoc?

– Ból fizyczny i upokorzenie psychiczne.

– O mój Boże. – Nie zdawałam sobie sprawy, że moje stopy się cofają, dopóki nie wpadłam na mamę. – Bijecie uczennice? Czym? Różgą? Kijem?

– Paskiem albo trzcinką.

– Co? – Zamarłam, pewna, że się przesłyszałam.

– Nie praktykujemy tego często w Akademii Syjon, ale niektóre z naszych podopiecznych wymagają cięższej ręki.

- Słyszysz to? – Obróciłam się w stronę matki.
- Rób, co ci każą – odrzekła znudzonym tonem – a twoja nauka będzie bezbolesna.
- Bicie uczniów jest nielegalne!
- Nie ma przepisów federalnych ani stanowych zabraniających stosowania kar cielesnych w szkołach prywatnych. – Uśmiechnęła się, a to bolało bardziej niż cokolwiek innego.
- Jeśli wrócę do domu z siniakami, nie będziesz się tym przejmować, prawda? Chyba że ktoś je zauważy?
- Kiedy cię znowu zobaczę, wyrośniesz wreszcie z tego dzieciennego zachowania, a kary fizyczne nie będą już potrzebne.
- Co masz na myśli? Zobaczymy się za tydzień. Odwiedziny rodziców są w weekendy i...
- Bez dyskusji. Jeśli otrzymam zadowolający raport od ojca Magnusa, zezwolę ci na wizytę w domu w czasie przerwy świątecznej za kilka miesięcy.
- Dlaczego to robisz? – Mój głos kipiał zimną wściekłością. – Ponieważ złamałam jakieś twoje zasady? Dobrze. Wyślij mnie do innej szkoły. Pozbawienie mnie dotychczasowego życia będzie wystarczającą karą. Ale żeby wydać mnie nieznanemu świrowi, który przyznaje, że bije swoje uczennice? Musisz naprawdę mną gardzić.
- Skończyłaś?
- Nie. – Straciłam resztkę szacunku, którą jeszcze miałam dla tej kobiety.
- Myślała, że jestem zła? Nie miała pojęcia, co jeszcze potrafię. Naprawdę niegrzeczne dziewczynki są wyrzucane nawet z takich szkół.
- Przyrzekłam sobie, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby zostać wyrzucona.

– Jeśli mnie tu zostawisz – powiedziałam powoli – zbrukam nasze nazwisko tak bardzo, że nie będziesz w stanie ukryć tego przed prasą.

Niewzruszona uniosła brwi w stronę ojca Magnusa.

– Na ogół nie jest aż tak kłótniwa. Nie wiem, co w nią wstąpiło.

– Nie podobał ci się Robby Howard ani żaden inny facet. – Uniosłam podbródek. – Zawsze chciałaś pozbawić mnie widoku kutasa, ale ci się to nie uda.

– Stąpasz po cienkim lodzie, młoda damo.

– Okej, boomer. Ufasz jakiemuś księdzu, że będzie mnie pilnował lepiej niż grupa ochroniarzy. Chyba zupełnie straciłaś kontakt z rzeczywistością.

Tak naprawdę była za młoda, aby należeć do pokolenia wyżu demograficznego. Użyłam tego określenia tylko po to, żeby ją wkurzyć.

– Poczekaj w korytarzu – rozkazała cicho, ale jej głos był ostry niczym nóż.

– Sama poczekaj w korytarzu. – Skrzyżowałam ramiona, przelykając kłębek strachu rosnący w gardle.

– Nie powtórzę więcej. – Wyciągnęła palec w stronę drzwi. Pokręciłam głową, kusząc los.

– Udowodnij, że masz w sercu choć trochę przyzwoitości, i zabierz mnie do domu.

Przygotowałam się na ból, który przyniesie odpowiedź, ale to ojciec Magnus zareagował. Ruszył groźnie powoli do przodu. Próbowалаm zostać w miejscu, ale jego potężne kroki szybko zmniejszyły dystans i zmusiły mnie do odwrotu.

Całkowicie wypełnił moją przestrzeń osobistą, moja głowa znajdowała się na wysokości jego klatki piersiowej. Nie dotknął mnie żadną częścią ciała, a ja starałam się nie dać mu

na to szansy. Wyginałam kręgosłup, a całe ciało wzdrygało się, gdy próbowałam napełnić płuca powietrzem. Stanął tuż przede mną, pochylając się jeszcze bardziej. Cofnęłam się, ale on przysuwał się coraz bliżej, lekceważąc wszystkie moje granice i skutecznie pozbawiając mnie całej brawury.

Jeśli chciałam to przetrwać i mu nie ulec, nie mogłam dać się zastraszyć, ale moje kończyny poruszyły się bez świadomej woli w instynktownej ucieczce przed promieniującymi od niego złowrogimi wibracjami. Widziałam napięte więzadła i pasma mięśni – zbyt wiele mocy gotowej, by wesprzeć groźny grymas na jego twarzy, kryło się pod jego skromnym ubraniem. Czy naprawdę był aż tak wściekły? A może zawsze patrzył na uczennice, jakby chciał je złamać o kolano?

– Co ksiądz robi? – Mój puls galopował szaleńczo, a ja cofałam się coraz dalej, aż uderzyłam plecami we framugę drzwi. – Proszę się cofnąć i mnie nie dotykać.

Nie było między nami kontaktu fizycznego, ale nie przestał na mnie napierać. Jego kroki wydawały się celowe i niespieszne, gdy powoli wypychał mnie na korytarz jedynie swoją bliskością.

Nie mogłam nie zauważyć, jak mała i krucha czułam się w porównaniu z jego siłą i potęgą. Ale nie tylko jego ogromna sylwetka kazała mi się odsunąć na dystans. Chodziło też o podłość w jego oczach i zawartą w nich bezbożną obietnicę.

To nie był nauczyciel, który by się przejmował moją sytuacją. Tylko chory, pokręcony tyran, który lubił zastraszac uczennice. Ile dziewcząt „zresocjalizował”? Ilu wyprał mózg? Nad iloma się znęcał? Ile złamał?

Uderzyłam łokciami o ławkę w korytarzu, przez co straciłam równowagę. Klapnęłam na siedzenie, a on pochylił się nade mną, opierając rękę o ścianę obok mojej głowy.

Nie kul się. Poradzisz sobie ze wszystkim, co wymyśli.

– Powiem to tylko raz. – Wyciągnął do mnie drugą rękę dłonią do góry. – Oddaj mi swój telefon.

Moje wnętrzności skurczyły się na dźwięk jego głosu. Zwięzłe polecenie, które nie pozwalało na żadne dyskusje. Chropawa barwa jego głosu wibrowała w mojej piersi, a pięknie rzeźbione usta wciągały w ciemność.

Korytarz zniknął, gdy wpatrywałam się w okrutne piękno jego twarzy. Był blisko, tak cholernie blisko w mojej osobistej przestrzeni. Czułam ciepło jego oddechu i, o Boże, jego zapach. Uwodzicielsko ciemny i drzewny zapach, jak egzotyczne kadzidło i coś więcej. Coś cieśnego i głęboko męskiego, niepodobnego do żadnych zapachów sprzedawanych w designerskiej butelce. Mój nos delektował się aromatem, a moje nozdrza rozszerzyły się, biorąc głębokie wdechy.

Otrząśnij się wreszcie z tego.

Wstrzymałam oddech i odwróciłam wzrok. Co się ze mną działo? Nie mogłam ulec urokowi mężczyzny, który chciał mnie skrzywdzić. W moim żołądku wirował lodowaty strach, wywołując mdłości. Nie potrzebował słów, żeby wzbudzić we mnie lęk. Już sama jego bliskość doprowadzała mnie do szaleństwa.

Chciałam tylko, żeby się ode mnie odsunął, a najszybszym sposobem, aby to osiągnąć, było dać mu to, czego chciał. Wyciągnęłam telefon z kieszeni i wcisnęłam go w nadstawioną dłoń.

Wiedziałam, że za kilka godzin znajdę się w obcym łóżku, wystraszona i samotna, przeklinając swoją decyzję o rezygnacji z kontaktu ze światem. Telefon stanowił dla mnie linię życia, która łączyła mnie z moim bratem. Keaton był irytująco nadopiekuńczy, ale tylko dlatego, że mu na mnie zależało. To do

niego się zwracałam, gdy potrzebowałam pomocy, rady lub ramienia, na którym mogłabym się wesprzeć. Dziś wieczorem na pewno będę tęsknić za kontaktem z nim bardziej niż za czymkolwiek innym.

Poczułam ból w klatce piersiowej, gdy patrzyłam, jak telefon znika w kieszeni ojca Magnusa, całkowicie poza moim zasięgiem.

Wrócił do klasy i zatrzymał się zaraz za drzwiami, z ręką opartą na framudze. Wszystkie ścięgna w moim ciele się napięły, gdy zerknął przez ramię i napotkałam jego wzrok. Spodziewałam się obojętności, ale to, co zobaczyłam w jego twarzy, było dużo gorsze.

Jego oczy błyszczały triumfem.

Uznał, że wygrał. Że odtąd będę się kulić na jego widok i przestanę stawiać opór. Że stanę się uległa i łatwa do kontrolowania. Myślał, że się poddałam.

Tak mu się tylko wydawało.

Nigdy jeszcze nie skrzyżował szpady z członkiem rodziny Constantine'ów. Chciałam sama decydować o swoim losie i byłam gotowa zrujnować swoją reputację, aby się stąd wydostać. Jeśli stanie mi na drodze, pociągnę go za sobą.

– Obiecuję ci, ojcze – wyprostowałam ramiona i stanęłam z nim twarzą w twarz – że zamienię twoje życie w piekło.





– Ktoś tu zbliża się do piekła wielkimi krokami, dziewczynko. Ale zapewniam cię, że nie ja.

Wszedł do klasy z okrutnym grymasem na ustach i zamknął mi drzwi przed nosem.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca